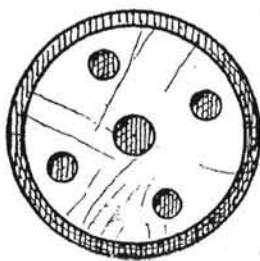


# SZCZEGÓŁY NAJWYBITNIEJSZE

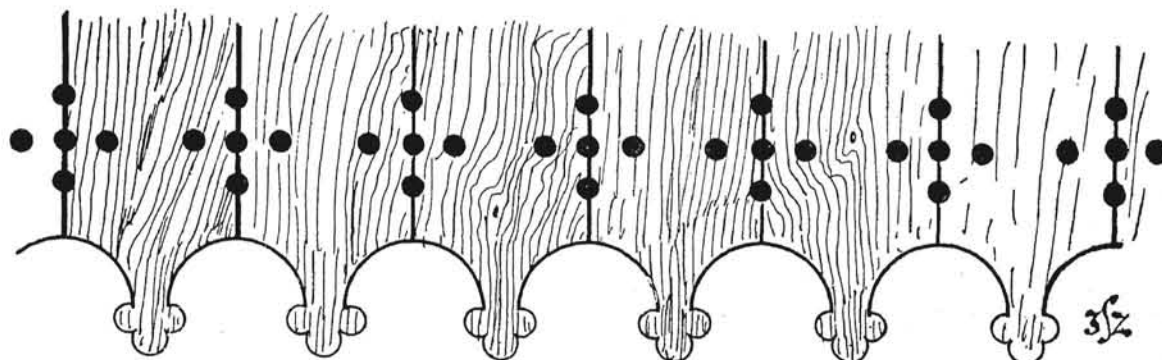
STANOWIĄCE

OSOBLIWOŚĆ CIEŚLICTWA POLSKIEGO



Rys: 208. Piątnica, złożona z 5-ciu  
kółek, na drążku wasagu u wozu z Wi-  
sły. Kółka wypalane ciemno wprost  
na drzewie.





Rys: 209. Koronka wycinana z desek u spodu szczytu. Z zabytków Zawoji. Krzyże z piątnicy.

**Z**nana jest prawda, że nic tak nie szkodzi nauce samą jak pobieżność i powierzchowność, która nie dopuszcza zgłębienia rzeczy. Jak każda gałąź wiedzy, tak i Cieślictwo Polskie, domaga się atoli poznania od serca i wedle sumienia dziedziny całej, ażeby stanęła ona przed nami w obrazie wielkim a pełnym. Śmiało każdy bezstronny przyznać to musi, że skwapliwość nasza, aż nadto powolna, w przypisywaniu wszystkiego Teutonów lub Włochom źródło swoje ma właśnie przedewszystkiem w nieznajomości przedmiotu, jako własności naszej rodzimój. Poznanie każde atoli dopiero wówczas da się rozwidnieć, skoro pocniemy wtapiać się jaknajdokładniej w istotę samą i rozglądać się zechcemy coraz obszerniej. I wtedy przekonujemy się ku zdziwieniu naszemu największemu, jak to ze źródła ukrytego wypływają bogactwa nieznane, coraz nowsze, coraz ciekawsze. Staje się cud zaiście bajeczny! Tam, gdzie przyzwyczajano nas do obojętności w obec nicości, tam z chwilą każdą i na kroku każdym zachwyca nas skarb płonący, który tém większą radością nas pokrzepia, im bliżej mu się przypatrujemy.

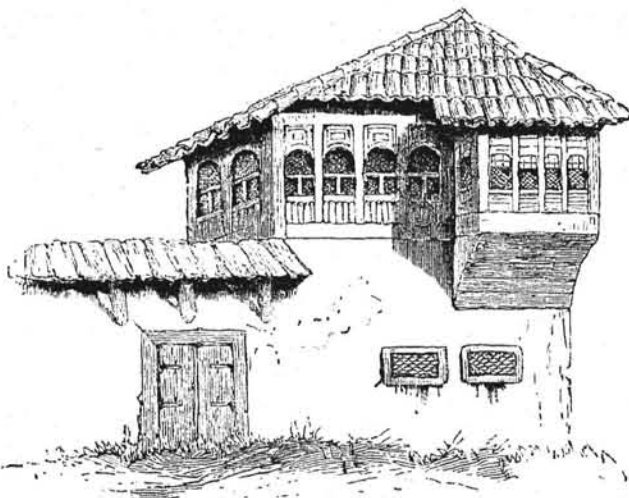
Nigdy w Polsce nie zajmowano się tak gorąco wszelakimi drobnostkami zagranicznymi jak teraz, kiedy najłatwiej u nas do zbierania treści ze wszystkich książek obcych i czasopism, obficie obrazami zagranicznymi wypełnianych. Stąd to pochodzi ta gorycz zalewająca serce polskie, gdy po dodatkach naszych widzimy ciekawości z Anglii i Ameryki, lecz z Polski prawie niczego dopatrzeć się tam nie podobna. Mamy usprawiedliwienia mnogie dla okazania czytelnikom głupstw i dziwactw, ale nie poczuwamy się bynajmniej do powinności podsuwania narodowi nauki z otoczenia najbliższego, aby stwierdzić koniecznie, że gdy dobrze jest bawić się obczyzną to obowiązkiem najświętszym zżyć się całkowicie z ziemią ojcystą.

Niéma dziś uczeni, którzyby nie rozprawiali o „teorii Einsteina“ lub o łacinie i o wpływie pedagogiki i matematyki wyższej na wychowanie ludzkości. Żadna

atoli u nas pojęcia niéma, jak zawsze sztuka piękna w narodzie każdym musi być kwiatem, przeznaczonym dla uwiecznienia życia jego. Poznanie kwiecia tego, nazywanego „sztuką“, to nie sprawa garstki wybranych, lecz to powinność wszystkich, narodu całego. Lata całe młodzież nasza trawi na kócie martwe wyrazów greckich i łacińskich, nie rzuci zaś ani spojrzeniem ona na naszą sztukę polską. Niéma pokolenie wyobrażenia najmniejszego o tém, że po prawdzie sztuka na zabytkach to zwierciadło narodu najwerniejsze. Jak u nas, poco zaznajamiać młodzież z pomnikami, kiedy one wszystkie nie mają związku z polskością?...

W obec zamieszania takiego nie dziwno wcale, że u nas można pisać i rozprawiać o wszystkiém, byle nie dotykać nazwania sztuki polskiej. Polskie Budownictwo Drewniane może być w książce, na świecie go niéma nigdzie, koniec i kropka!... Nam potrzeba dopióro takiego Niemca, jak prof. Józefa Strzygowskiego, któryby nam w twarz krzyknął, że Giermani i Sławjanie mieli wielką sztukę swoją własną jeszcze przed Rzymianami i Grekami, oraz że osnową jej właśnie sztuka ciesielska do dziś żyjąca, choć się ją ma za umarłą i wygasłą.

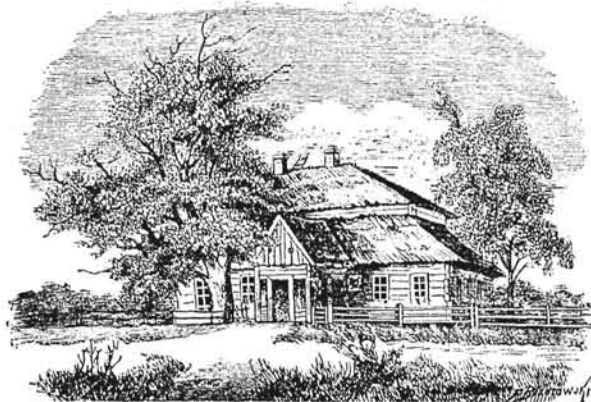
W rozdziale poprzednim omówiliśmy znamiona najogólniejsze cieślictwa polskiego i staraliśmy się wzbudzić przekonanie o wartości wysokiej kształtowania w drzewie, wedle myśli rozbłysku słonecznego. Nie podobna atoli przypuszczać, ażeby było to wszystko, co stanowi naszą sztukę piękną, która żyje dla Boga i dla Narodu. Dla nas nigdzie i nigdy nie będzie możliwe wołanie, jakoby była sztuka tylko dla sztuki! Nie! to jest próżność, to jest beztreściwość, odpowiadająca tylko cywilizacji nowoczesnej, idącej w dół upadku. Dla narodu polskiego zawsze i wszędzie pełnia ducha i uczucia — zatem sztuka piękna była z Boga dla Ojczyzny, tak jak życie polskie całe iść winno za okrzykiem naszym: Bóg — Ojczyzna!



Rys: 211. Dom stary Bośniacki z okolic Sarajewa. Dwudział pojedynczy i dwudział podwójny w rozmieszczeniu okien. (Z Kłosów.)

Nauką wprost najgłębszą dla narodu naszego to wtajemniczenie się w liczne szczegóły cieślictwa polskiego, przechowane tam, gdzie smok nowoczesności nie zaglądził jeszcze wszystkiego! Podniesienie tych szczegółów i okazanie ich przed światem — zamiarem rozdziału niniejszego.

Naród polski wedle słów Syrokomli słynął także z tego, że miał zawsze „piękno w uwielbieniu!“ a to przez Miłość Boga i Miłość Ojczyzny! — I jak to mówić u nas



Rys: 210. Dom rodzinny Tadeusza Kościuszki (Mereczowszczyzna) — przed odnowieniem. Dach dwoisty, ze ścianką kolankową w połowie wysokości. Ganek cztero-słupowy.

dzisiaj o miłości Piękna przez uwielbienie, kiedy czasy nowe karmią umysły ludzkie obrazkami, wyobrażającymi n. p. dom w kształcie kaczki olbrzymiej, albo unoszą się nad „wyścigami w jedzeniu puddingu“, wśród których leży na ziemi setka chłopców, czerpiących z misek pokarm językami, albowiem warunek jest, aby ręce były na plecach skrzyżowane. Jeżeli dzienniki obecnie karmią społeczeństwo podobnemi głupstwami bezdennymi, to jakże może ktoś sądzić, że ludzie mogą pojąć co to znaczy odczuwać Piękno przez Uwielbienie?

Istotnie przepięknie określił Syrokomla celowość sztuki polskiej za pośrednictwem „uwielbienia“. Do tego wszakże dusza polska nie przyjdzie wtedy, kiedy będzie myśleć, że dom buduje się tylko dla zobrazowania kaczki lub gdy sporty wszystkie jedynie będą troszczyły się o mięśnie i kości. Naród musi zrozumieć, że uwielbienie przez



Rys: 212. Domy staropolskie, z podcieniami mieczowaniami, w miasteczku.  
Z obrazu artysty malarza Henryka Pillati'ego.

siłę ducha i uczucia w twórczości kształtów, to sprawa przedewszystkiem sięgająca najpierwotniejszych warunków istności narodu, kiedy zwłaszcza u nas wzniosłość była objawem najszczytniejszym. Rzecz godna pamięci, że w Piśmie św. na początku samym znajdujemy słowa: „Pan napełnił go Duchem Bożym: mądrością i rozumieniem i umiejętnością i nauką wszelką“. A zaraz w tém miejscu mowa jest o rzeźaniu w kamieniu i o robocie ciesielskiej, zaś rzemieślnik około drzewa nazywa się *w y b o r n y m*. (Księgi Rodzaju). Cieśla, jako budarz, był twórcą wedle myśli.

W pieśniach najstarszych ludzkości, w Odyseji, czytamy opisy „*te r e m u*“ króla Melenaja (pieśń IV. i XV.).

Odysej wróciwszy jako dziad czekał

*„I siadł na jaworowym progu, oparł głowę  
O misternie rzeźbione odrzwia cyprysowe,  
Które cieśla przyciosał do miary, jak trzeba“.*

(Pieśń XVII.).

A cieślę tego stawiano na równi z kapłanem, lekarzem i pieśniarzem boskim. Tak! i dlatego to co cieśla stworzył, to tak doniosłe jak wróżby z uroczyska i rozkazy z grodziszczu i opisy słowami wieszczów malowane i zakony ojczyste.



Kiedy czytamy w „Polsce Starożytnej“, że na górze Chełm książę postawił świątynię pogańską a później na jej miejscu wzniesiono cerkiew drewnianą, obok zamku wspinałego, również drewnianego, (tom II. str. 755. i 762.), to nie wyobrażajmy sobie, jakoby to wszystko było najdziksze i najniezgrabniejsze. Przeciwnie! sztuka ciesielska była źródłowo



Wiz: 213. Dom „z przyźbą” to jest o słupach oddalonych od ściany, z mieczami — na Grzegórkach, koło Krakowa. (Zdjęcie własne).

najbogatszą i najpiękniejszą, bo żyła wyłącznie Duchem Bożym! Nie było kształtu ogólnego bez myśli najgórniejszej i nie było szczegółu żadnego bez pocucia najgłębszego!... Wedle podania w Warszawie kościół P. Marji i Ś-go Jerzego zbudowano na miejscu świątyni drewnianej, pogańskiej, z czasów Światowida. A zatem i tutaj ciesiolka kwitła w czasach przeddziejowych.

Jeżeli atoli ktoś słusznie na tej podstawie mógłby orzec, że arcybudownictwo nasze kościelne czyli cerkiewne wyszło z cieśnictwa naszego najdawniejszego, to zaraz obrzucą go zarzutami, ponieważ oto przypomina on czasy po-

gaństwa niegodne uwagi. W tej samej atoli chwili zarzut powołany pocnie wystawiać sztukę Rzymu cesarowego, któremu nic to nie szkodzi, że był o wiele gorszym i sroższym jako poganin od Sławjanina. Duch klasycyzmu greckiego i rzymskiego ma wszelkie prawa pierwszeństwa, podczas kiedy duch przeszłości Szczytji i Sarmacji skazany na wytępienie i zgładzenie. Tymczasem cieśnictwo Szczytów i Sławjan było czysto samodzielne, bez wpływów Grecji i Rzymu przedchrześcijańskiego. Sztuka zaś helleńska i rzymska właśnie oparła się o pierwowzory cieśnictwa Sławjan i Germanów, jeszcze niezniemczonych. Żaden język w Europie nie posiada tak pięknych i rdzennie źródłowych nazw w porządkach architektonicznych, jak język polski.\*)



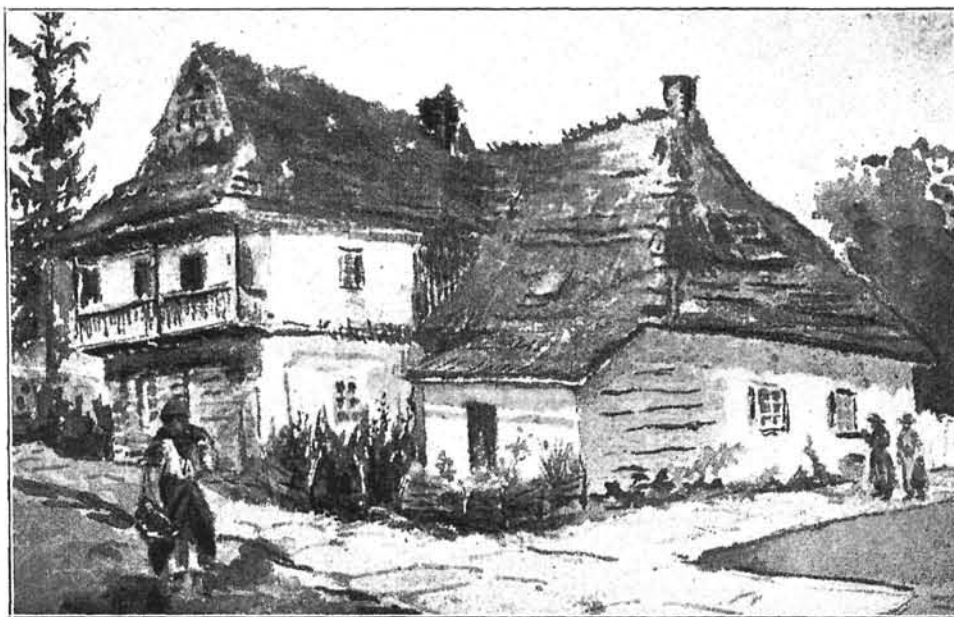
Wiz: 214. Dom „z przyźbą” to jest ze słupami mieczowanymi a oddalonymi od ściany o grubość słupa. (Grzegórzki, koło Krakowa). Zdjęcie własne.

\*) Brzemie oznacza architrav, brus także. Architrav to arcy-tram, jako belka główna, tramowica. Nadbrusie to średnik czyli zwierzyńiec, „zophoros“, dlatego, ponieważ pas ten zapełniano rzeźbami zwierząt. Trójwretek, piętko, ząbienia i oczka wołowe, to wszystko zdobiny źródłowo w drzewie obrabiane. Podłożnica (mutuli) przecie najwyraźniej przypomina deskę z kółkami nabijanymi, które nazywamy leżkami. Płycień, w porządku doryckim u gżemsu pochyło nadwieszony, powstał z opierzenia od spodu krokiew. Świątynie greckie były pierwotnie całe z drzewa budowane. Na akropolu Ateńskim Partenon najdawniejszy był drewniany. Świątynia Hery w Olimpji, ta najpierwsza, była drewnianą i od niej to zatrzymano zwyczaj umieszczania drzwi wchodowych od południa a nie od wschodu. Pauzanjasz i Plinjuś wspomi-

Mylnie sądzą ci, którzy twierdzą, że cérkiew to pojęcie związane z obrządkiem greckim lub z prawosławiem. Cérkiew to świątynia najdawniejsza, gdzie czczono czyli chowano czar, stąd czarochów, czarkiew. Jeszcze kaznodzieja w wieku XVII. Fabjan Birkowski, mówiąc o Konstancji, królowej polskiej i szwedzkiej określa, że: „mlekiem cérkwie katolickiej prawowiernej jest wychowana“. Gdy poświęca pracę królowi Władysławowi Zygmunтови to pisze: „Panu a Panu mnie wielce miłościwemu!“ Tak samo woła do królowej: „Pani! Pani!“ ten bogomódlca polski!

To właśnie dwojenie jest czysto w duchu polskim i sarmackim, bo Birkowski, jak Skarga, dochował jeszcze wiele pierwiastków z ducha najdawniejszego.

Z zasady dwojenia powstały dwa kielichy w Trzemesznie, jeden większy, drugi mniejszy. Z prawa dwoistości wyszły sejmiki małe, powiatowe i sejmy wielkie, walne. Hetman Zamojski miał „gwardję dwoistą“, nadworną, (Niemcewicz). Był Apostoł Jakób święty większy i Jakób mniejszy.



Wiz: 215. Dworek generała Hallera w Zaleszczykach, założony „w krzyż“, z wystawką o dwóch przęsłach czyli trzech słupach od ulicy. (Z obrazu S. Sozańskiego).

I katedrę gnieźnieńską nazywano cérkwią, która miała chór (kór) większy i chór mniejszy.

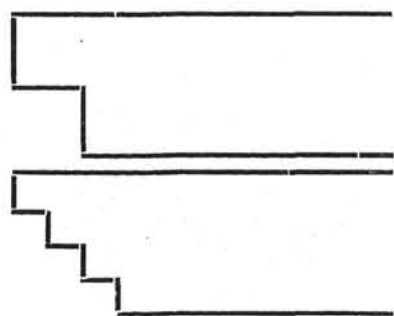
Wynika z tego pewność, że to nie z Rosji przyszło do nas pojęcie piątnicy cérkiewnej, lecz przeciwnie znalazła ona najpierw wyraz swój w naszej sztuce narodowej, która po dziś dzień przechowała bogactwo niezmiernie wyrazów rdzennie polskich, do cieślictwa się odnoszących. Sam słownik taki, wedle źródeł dawnych, może stać się skarbnicą wielce doniosłą dla odtworzenia pięknego porządku ciesielskiego, polskiego. Cieśla to tékton, zatém arcycieślictwo to architektonika, o której my mamy wyobrażenie błędne, łącząc ją tylko z marmurami Grecji i murami Rzymu. Architektonika głównie oznacza arcy-cieślictwo i to właśnie nie żadne inne, tylko nasze rodzime, polskie, swojskie i narodowe. Sztuka ludowa u nas wchodzi w zakres sztuki narodowej, albowiem jedność wątku zdobniczego żyje w chacie wieśniaczej i na pasie złotolitym słuckim.

Mnogość szczegółów, o wartości nader wybitnej, pożąda koniecznie tego, abyśmy tu przynajmniej po krótkości je podnieśli i zestawili. Jest ich tak wiele, że stworzyłyby one osobne dzieło bardzo obszerne i okazałyby, jak wręcz przeciwnie zabytki polskie są

nają o budowlach drewnianych, na których stosowano sztukę wykładania brązem i złotem, bórztynem i kością słoniową, wedle zwyczaju wschodniego a zatém i sarmackiego. Po najstarszych naszych kościołach drzwi główne od południa to przedewszystkiém nasz rys własny i wielce znamienity.

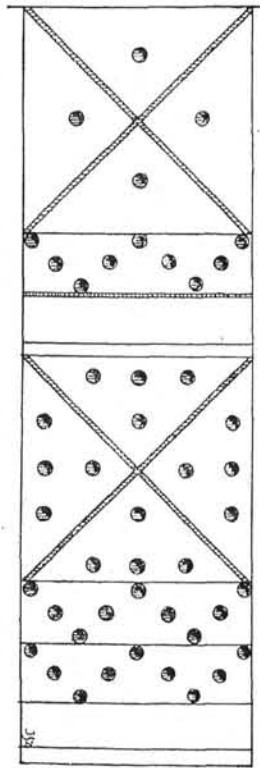
najbogatsze duchem i najosobliwsze pierwowzorami swoimi, zatem nie oznaczają naśladownictwa ślepego, urojonego, wedle przepisów przeuczonych, lecz są źródłem mądrości Bożej w drzewo zaklętej.

Gdy mówić mamy o szczegółach cieśnictwa polskiego, zacząć nam wypada rzecz znowu od tych grzęd, które powstają ze rzędu sosrąbików, na oczepie spoczywających. Belki owe t. zw. grzędowe kończą się pod strześnicą czyli okapem rysiami, jakie stanowią wdzięk istotny każdego domostwa polskiego. Niekiedy, jak w Bieczu, do boków czołowych tych rysiów przybijane bywały deski podokapowe, wycinane we wzory z linii krokiewkowych lub falistych, sercowatych albo obłączastych z liśćmi zwisającymi.



Rys. 216. Końce rysiów, we dwa zęby lub cztery zęby.

(Utwór Kształtu: Część II-ga. Rys. 288. str. 7.). Prócz tego wszystkiego końce rysiów ozdabiano często zacinaniami, których odmiany podał Gloger w dziele: Bud. drzewne I. str. 17. Atoli podstawowe kształty dadzą się sprowadzić do dwóch zazębień albo do czterech zazębień wedle rys. 216. obok, a to dla oddania myśli dwóch czwartaków albo dwa razy po dwa czwartaki, co się zowie w mowie staropolskiej: „w dwójnasób, dwójako”. Jeżeli znamy nazwę „dwójgrodu” w Polsce, to nie pochodzi ona „z niczego”, gdyż właśnie osnową jej jest zasada dwojenia przenikająca całą istotę duszy sławiańskiej i polskiej. Bóg i człowiek to obraz dwoistości jeden z najważniejszych. Królestwo ziemskie i Królestwo Boże. Życie doczesne i życie wieczne. Skarby ziemskie i skarby niebieskie. Stąd wedle ducha chrześcijańskiego zwano osobnika dwojga imion „dwoicielem”. A miasto dwójgrodne miało dwa zamki: górny i dolny. Lwów, gród lwa, dwójgród Leonowy, lwa. Zasada wielka i mała, aby rzecz wielka była dwoistą, jak i rzecz mała, najmniejsza. Stąd rysie wycinane albo w dwa zęby wedle dwóch czwartaków, albo w 4. zęby w dwójnasób podwójnie. Miłość ręki ciesielskiej do rzeźbienia kazała jeszcze nadto znaczyć bok spodni sosrąbików grzędowych strojeniem znowu w dwa czwartaki. Ci Drzewlanie (z obca Drewlanie), którzy zakładali miasto i przystań Chambióg (dziś Hamburg) i którzy mieli kapłanów drzewidów, po nad rzeką Łaby widzących cuda po drzewach cudnych, to nie dla czego innego tacy sławni byli tylko dlatego, że czcili porządek świata wedle dwóch osi nieba (ze wschodu na zachód i z południa na północ), oraz że widzieli drzewa święte na tle dwóch tęcz, większej i mniejszej, silniejszej i słabszej. Moc owa przejawia się aż do dnia dzisiejszego wykręsami, których znaki dłóto kmięcia kładzie dookoła chaty po wszystkich rysiach. Dom taki gąkami kryty stoi w Istebnej, we wsi na górze koło Wisły, niedaleko kościoła ewangelickiego. Zdobina polega na tém, że sosrąbek jest przedzielony na dwie części, jedną niższą i drugą wyższą. (Rys. 217. obok). Na obydwóch występują czwartaki z krzyżami przekątniowymi, pomiędzy którymi kółka małe odznaczają „piątnicę”, jako krzyże główne. Kropki oddają dalej linię krokiewkową, która przecie doskonale przypomina łękawicę, to znaczy herb polski abdaniec, hab-

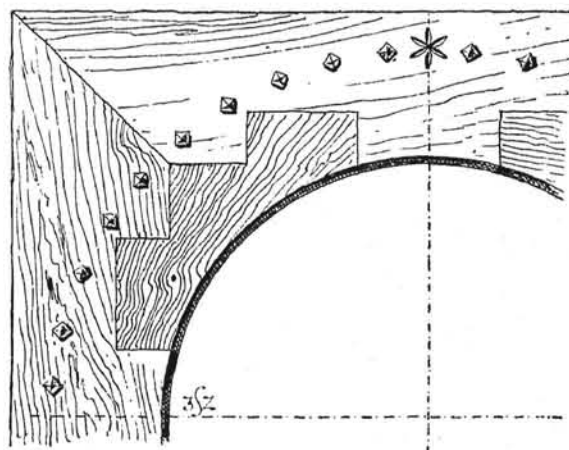


Rys. 217. Ozdoba „rysi” czyli końców sosrąbików z domu drewnianego w Istebnej, koło Wisły. Dwa czwartaki z krzyżami przekątniowymi i kółkami w krzyż główny. (Do rys. 56. 57. na str. 52. wyżej).

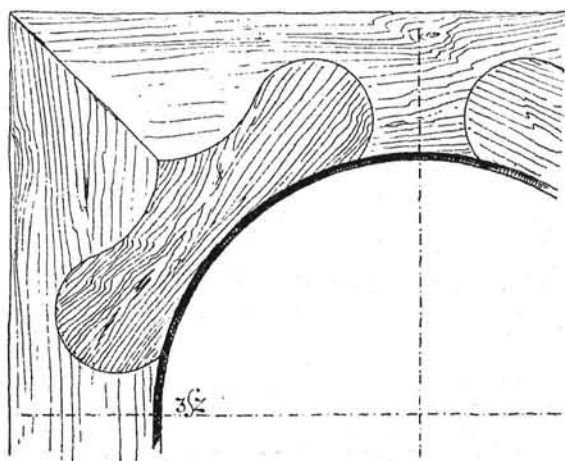


dank, czyli skarbek. Ta łękawica, jako W, jako linja łamana, jest tu powtórzona aż trzy razy. Podobną znamy z popielnic naszych — a nawet wyszywki na stroju ułańskim miały po kołnierzach i wyłogach rękawów także linje łamane, krokiewkowe lub faliste. Wódz Dąbrowski miał kołnierz z linją falistą.

Jak widzimy czwartaki dwa na rysiach Istebny są powtórzeniem zestawienia podobnego po rysiach Zakopanego, jak to widzieliśmy wyżej na rys. 57. (str. 52.). Krzyże ukośne tu występujące (rys. 56. str. 52., oraz rys. 58. str. 53.) nie drobnostką to nie znaczącą, lecz rzeczą bardzo wielką, która głosi cześć i chwałę Piękna Wszechświata. Życie ludzkie stosuje się do dnia i nocy a podział ten dwoisty zawsze przypomina północ i południe, zatem koniecznie wschód i zachód. Krzyż jako układ dwóch linii, poziomej i pionowej, mógł wnikać w wyobraźnię takiego ludu rolniczego i pasterskiego, jakim byli Szczytowie i Sarmaci. Krzyż zatem uderza w oczy wszędzie i zawsze, krzyż był, jest, i będzie i będzie. A jeżeli dwoi go sztuka polska, to idzie znowu za porządkiem świata. Wschód najmniejszy i zachód najprędszy w zimie daje noc najdłuższą a dzień najkrótszy. Odwrotnie słońce na wschodzie najwcześniejszym przy zachodzie najpóźniejszym daje na Ś-go Jana, w lecie, dzień najdłuższy a noc najmniejszą. Dwudział w sztuce polskiej jest w zgodzie przeciwniej z życiem przyrody i człowieka. Jasność i ciemność, Dobro i zło, Radość i smutek, Zdrowie i choroba, to przecie tło będące obrazem bez początku i bez końca. Świat cały



Rys: 218. Nadproże półkoliste o zwieraczach zazębionych. W półkolu, jako linii świętej, kołkowanie. (Z Istebny).



Rys: 219. Nadproże półkoliste o zwieraczach złożonych z linii esownicy. (Z chaty w okolicy „Wisły“).

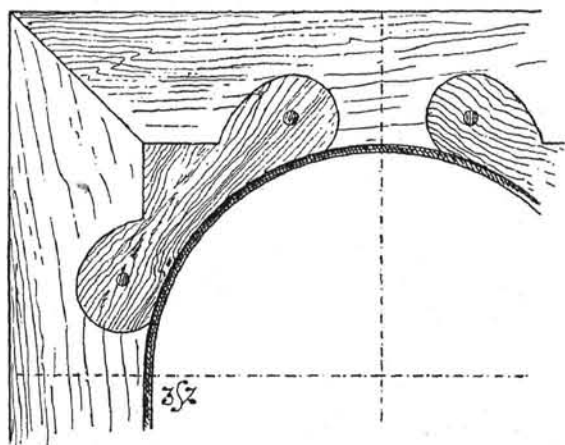
po prawdzie to zeskład nieskończony podobieństw i sprzeczności, które razem w całości wytwarzają zgodność pełną tajemnic i cudów. Dnie ludzkie, a płynienie rzeki to pokrewieństwo uderzające. Uprawa ducha i serca a uprawa sadu i ogrodu to zgodność do jednych wyników dążąca, czém bowiem zasługi i cnoty, tém owoce i kwiaty. Sieć nerwów w budowie ciała a sieć rzek i potoków w kraju to także łączność, świadcząca nie o przypadkowości bezmyślniej, lecz o duchu wiekuistym. Pogoda i burze z groźmami na niebie to szczęście i nieszczęście dla umysłu człowieka, od zarania jego aż do zachodu czyli zgonu.

Sztuka zatem polska **w dwudziale** ma znamię niespożyte i wiekuiście wciąż jednakowe,

powszechne i dla wszystkich zrozumiałe. Dwudział jest w świecie.

Nie wolno przeto głosić kłamstwa takiego, któreby orzekało, że cieślictwo polskie i cała wartość zabytkowa sztuki polskiej są już przeżyte i zastarzałe. To nieprawda. Wieczność prawdy ciągle na nowo się objawiającej i nieskończoność zgodności zawsze, jak tęcze obie, w zachwyty nas wprawiającej, to ośnowa i ośrodek żywotności bez końca.

Dwudział z Krzyża się poczynający przenika całe dziedzictwo Piękna naszego. Wszystkie obrazy, jakie podaliśmy w Polskim Bud. Drewn. i w Cieśle polskim, oraz jakie tu zamieściliśmy już na stronicach Cieśnictwa polskiego, tchną głębią wnikania w tajemnice życia i promienieją rozbłyskiem w stronę słońc i gwiazd najdalszych. Spójrzmy raz jeszcze na wiz. 1. na tytule dzieła niniejszego umieszczony, a przyznajmy, że deski opierzone u góry szczytnicy do linii osiowej to zasada z krzyża pochodząca i od dwudziału koniecznie poczynająca. Wszystkie rysunki z boków stodoł, to również prawo układu krzyżowego ze słupem koniecznie w osi. Rozdoba na rys. 12. (str. 17.) podana, jakżeż ona

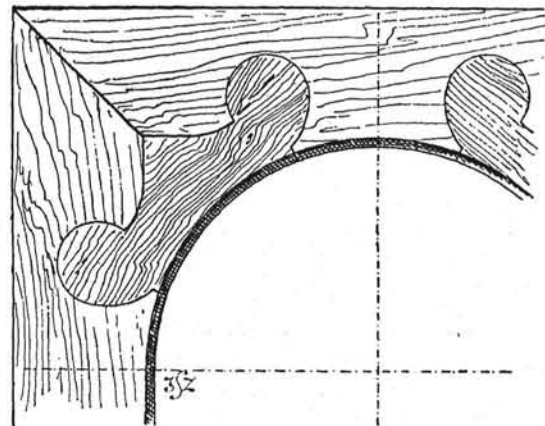


Rys. 220. Nadproże półkoliste o zwieraczach wycinanych w linie kabłąkowate. (Z chaty w Istebnej koło Wisły).

jest pomysłową! Widzimy tu środkiem wielki krzyż główny, podający oś główną poziomą i oś główną pionową, a potem w czterech ćwiertniach narożnych powtarza się znowu to samo, ale odnośnie do 4. krzyżów pobocznych z osią mniejszą poziomą i osią mniejszą pionową. Okno chaty wiejskiej, wyobrażone na rys. 24. (str. 27.) to przecie oddanie dwóch czwartaków, takich samych, jakie widzieliśmy dopiero co na rysach ze wsi Istebny koło Wisły. I tu dwa krzyże, aby jeden oznaczał cztery strony nieba, a drugi łączył widnokrąg ziemi. Rys. 26. 27. 28. 29. i 30. (str. 28. 29. i 31.) to wykresy z mocy ducha sarmackiego pochodzące i żyjące w Polsce. Nie wolno nam grzebać tych pobudzeń świętych

dlatego tylko, że krzyki postępu bezdusznego pożądają wprowadzenia nicości i próżności na miejsce chwały i sławy! Dwa krzyże na węgarze odrzwi wyrżnięte (rys. 41. str. 39.) są zawołaniem, pełnem błogosławieństwa dobrego.

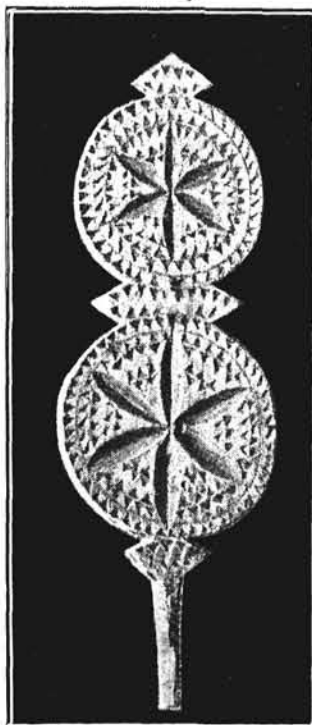
Dwa kółka, jako okienka na dzwonnicy w Zaleszczykach (wiz. 47. str. 44.) nas uderzające, wykładają jasno prawidła boskie wedle prawicy i lewicy, aby żyło tu z przeszłości najdalszej ku przyszłości najwyższej to znamie, jakie świadczy o jednolitości całej sztuki polskiej od Łużyc i Nadreni począwszy, aż po Kijów i od Pomorza aż ku kończyom Dalmacji. Rys. 54. i 55. (str. 51.) nie dlatego mają być niemieckie, że są w posiadaniu Teutonów prawem pięści zimno żelaznej, ale muszą oznaczać „polskość” starołęchicką na podstawie układu krzyżowego i piątnicy zachwycającej, takiej, jaką spostrzegamy na rysach w Istebnej (rys. 217. str. 156.). Wszystko to, co nam powierzchownie wydaje się włoskie lub



Rys. 221. Nadproże półkoliste ze zwieraczami, wykrojonymi wedle linii wklęsłych i półkolistych. (Z okolicy „Wisły“).

niemieckie, nabiera znaczenia całkiem odmiennego, skoro wprowadzimy do oceny dwudział, prawo połowienia, krzyż i piątnicę, (rys. od 61. do 68. str. 54. do 57.). Pomnik kamienny „Przodek u Krzyża” we Wiedniu (rys. 118. 119. str. 83.) jest wynikiem zeskładu pięciu czwartaków na zasadzie piątnicy wschodniej, zwanéj bizancką. To nie Polska od Niemców, ale





Wiz: 222. Głowa kądzieli, rzezana we dwa słońca; większe i mniejsze. (Ze Żmujdzi).

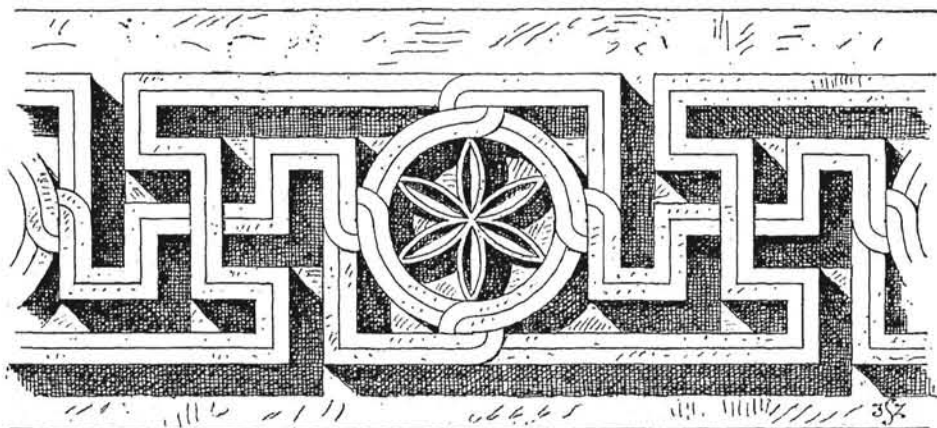
Niemcy brali od Polski!... Tak orzeka moc prawdy żyjącej! Jeżeli po gankach dworów Krzemienieckich do dziś dnia widzimy górą po 3 słupy dla dwóch przęseł (wiz. 129. str. 90.), to nazwać to musimy sztuką piękną lęchicką czyli polską, ponieważ wiąże się takie „wiązanie” w obraz przedziwnie wyrazisty a zgodny od ziem nadłabskich aż po Dniepr i Dźwinę. Jakkolwiek słupy ciekawe, z teremów pochodzące (rys. 132. str. 93. i rys. 133. str. 94.), każdy przypisze dziś duchowi rosyjskiemu, mimo to prawo połowienia i dwojenia nakazuje nam szczególnie owe nazwać znowu polskimi, ponieważ mówią „wiązaniem” nie żadnym innym, tylko polskim, sarmackim. Nawet dwa czwartaki Sokratesa (rys. 179. i 180. na str. 128.) zdumiewająco jednoczą się z dwoma czwartakami rysiów naszych (rys. 57. str. 52. oraz rys. 217 str. 156.). Raz jeszcze przytęm zauważmy, że Grecy właściwie nie znali w budownictwie swoim czwartaka, a Sławianie



Rys: 223. Zwieńczenie kądzieli o dwóch słońcach, z krzyżem pośrodku ukośnym.

Podwójne linje krokiewkowe dookoła słońca zakopańskich.

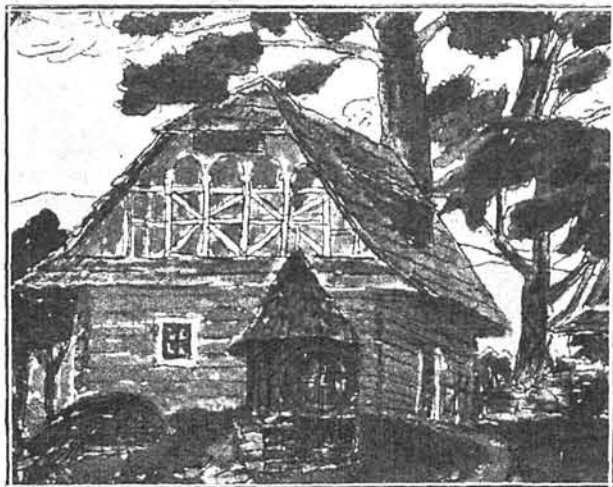
i Giermani, (zawsze pierwotnie razem występujący, zanim ci ostatni nie poddali się Teutonizmowi), głównie i prawie jedynie budowali w czwartaku, (rys: 134. i 135. str. 95). Świątynia dzwonnica, świetlica i stodoła wyszły u nas z czwartaka (z kwadratu). Bróg, śpichlerz jako skarbezyk, brama i okno polskie, to wszystko wychodzi z czwartaka. Cieśla nie darmo



Rys: 224. Plecionka dwuprzążkowa ze sztuki ormiańskiej, złożona z krzyżów czyli mirów świętych, czyli to jest swastyki i kół opasujących słońce sześciopromienne. (Ani — kościół Ś-go Grzegorza).

w Istebnej wraził nam to w pamięć, aby przypomniały się nam słowa modlitwy dawniej, którą matka-polka dzieci uczyła, iżby Bóg dał zdrowie, rozum, pamięć i naukę!... Niestety! na miejsce pamięci przyszło dziś właśnie zapomnienie, pogarda i podeptanie i odrzucenie swojskości, gdyż porywa nas tylko Ignienie do wszystkiego, co nie-polskie!

\* \* \*



Rys: 225. Dom stary z Morawji, o szczycie, który zdobia dwa czwartaki w ośmiomir listwowe i górą cztery łęki okrągłe, z przysrzeszkiem o okapie prostym. (Arch. Fiala z Ostrawy Mor.).

Wyszedszy raz jeszcze z dwudziału, odnośnie do szczegółów najciekawszych w Polsce, nie podobna tutaj zaraz nie przypomnąć właściwości jednej z najbardziej osobliwych a rozpowszechnionych u nas, która dotyczy budownictwa o dwóch gankach.

Założenia **dwuganeczkowe**, po dworach i dworkach polskich, mają tyle wdzięku, zgoła gdzieindziej nieznanego, że niepodobna się nadziwować, jak to znowu niepamięć nasza i obojętność nie umiały do nich przywiązać serca i ducha, aby się one utrwały. Najsmutniejsza, że jak to u nas bywa zawsze i wszędzie, nikt nie wie o tem i nic nikt nie mówi. Gina i marnieją setki wartości niebywałych wśród obyczajów naszych i zwyczajów, wśród piękna zabytków

sławnych i pamiątek kochanych, bo porywać się dajemy naleciałościom, które są jakby nakazane dla zagubienia narodowości i serdeczności. Troszczą się ludziska o zaszczepienie Berlina i Chicago żywcem, iżby u nas polskość doszczętnie skryła się pod ziemię.

A jednak poważnie uwydatniły dwa dzieła znaczenie dworów dwuganeczkowych! Żeromski w książce „Wierna Rzeka“, zaraz na wstępie w rozdziale I-szym opisując dwór w Niezdolach koło Małogoszczy dodaje:

„Dom to był wielki, murowany, budowla długa, z dwoma gankami, z wielkim dachem zczerniałym. Przed tymi gankami ciągnęła się droga...”

Powstaniec Odrowąż Józef „minął ganek pierwszy, nie podnosząc oczu... Mijał drugi...”

A zatém dowód oczywisty, że ganki owe były po stronie jednej budynku, bo Odrowąż minął ganek jeden, poszedł do drugiego i siadł w tym drugim na ławie.

Że pierwotnie musiały być dwa ganki drewniane, przy dworach starych, modrzewiowych, nie ulega wątpliwości. Mogły być owe dwa ganki zupełnie jednakowe i równe sobie, ale mogły także być tak zestawione na początku, że ganek jeden był mniejszy, poboczny, a drugi był większy i główny. Dwór w Niezdolach koło Małogoszczy, co to znaczy? Pisownia pokaleczona zakrywa przed nami prawdę źródłową, ale napiszmy słowo po polsku, otrzymamy albo Małogość albo Małogórze. I jedno pojęcie dobre i drugie właściwe. Rozróżniano gościa małego od gościa wielkiego. Ale też czczono górę wielką (Wielogórcy) i czczono Małogórze. Dwoistość oczywista. A więc być musiał ganek wielki prowadzący do świetlicy głównej i ganek mały,



Rys: 226. Dom z Brodu Żelaznego na Morawji, mający dwudział wybitnie zachowany od dołu aż do przysrzeszka. W szczycie dwa okienka na dwóch czwartakach, mających po 4 przesła listwowe.



Rys: 227. Dom stary z Morawji o podcieniu dwuprzęsłowym u dołu na zasadzie dwudziału, który odznaczony jest aż do szczytu. (Arch. Fiala z Ostrawy Moraw.).

połączony ze świetlicą małą, czyli świetliczką. Myśmy to skwapliwie poprzezywali salonem i buduarem. Że tak było, pisarz sam potwierdza, bo powiada, że „na obydwóch gankach rozległy się uderzenia we drzwi...” a potem Szczepan sługa poszedł na ganek główny i drzwi wejściowe otworzył... Wspomina też Żeromski i o dwóch salonach, a więc były to pozostałości po świetlicy i świetliczce.

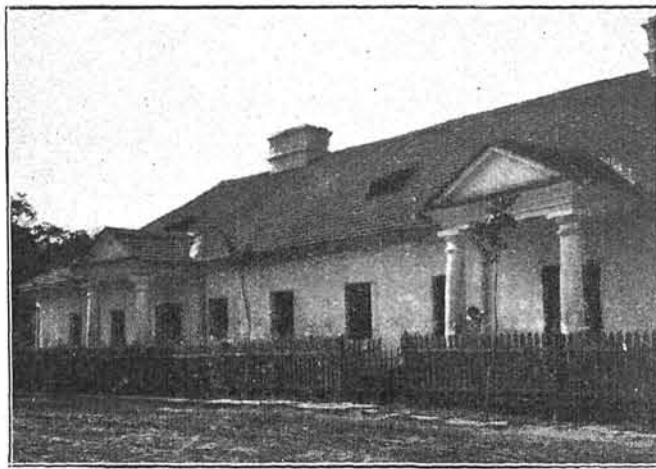
Ile tu bezwiednie przewija się wątku rodzimego, dowodem na przykład opis taki: „Odrowąż potem w izdebce siedząc bielmem przesłoniętymi oczyma widział jasny kwadrat okna”. A więc było to okno w kątomir niezawodnie takie, jakie widzieliśmy powyżej na rys. 22. (str. 26.) lub rys. 25. (str. 27.). Choć wszystkie te szczegóły są bardzo doniosłe, przecie na miejsce najpierwsze wysuwają się dwa ganki: główny i poboczny.

Przekonujemy się, jak to niepostrzeżenie wiele odrębności przesuwają się po przed oczy nasze wśród opisów naszych, ale my nie posiadamy już zdolności własnych do ich rozumienia. Z powodu tego ślizga się wrażenie nasze, przechodzi nieświadomie, daje się utłumić i znika nareście. Polak jest dziś najtępszy odnośnie do rzeczy własnych. Tak nas wychowały szkoły duchem obcym

nasycione, że mamy bielmo dla polskości a źrenice powiększone dla głupstw zamorskich.

Ganki obydwu dworu Niezdolskiego nie wywarły piętna żadnego na umysłowość naszą, to też sztuka piękna polska nawet słowem nie wspomina o założeniach dwuganeczkowych. A jednak żyją one dotychczas!...

Tymczasem dwojenie owo, powtórzenie, to głos najznacniejszy prawdziwej duszy polskiej. Przy kościele Ś-go Gotharda w Zgorzelcu, który Niemcy przezwali żywcem Brandenburg, są w kaplicy dwa sklepienia o żebrach z pięciu kółek, z piątnicy wychodzących, aby i tutaj na ziemi dziś wrogię dla Polski, wpośród zabytków przemocą na własność teutońską zabranych, ta dusza polska mówiła przed światem o sobie za pomocą tego właśnie dwojenia.\* Ta okoliczność zatem, która kazała tu od strony południowej kościoła objawić się sile podaniowej wedle poczucia starolęchickiego, wiąże się z pamięcią rodu księcia Przybysława, bo on przecie tu żył wśród narodu swojego. A nietylko w kościele

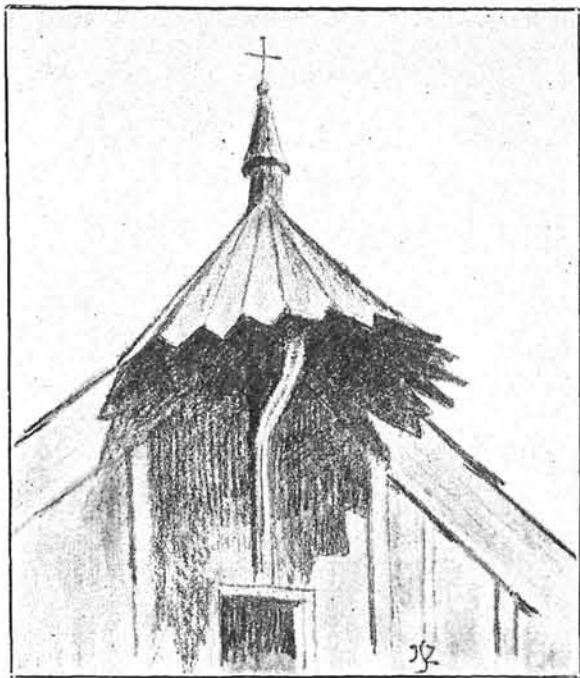


Wiz: 228. Dworek dwuganeczkowy z Czerwonogrodu na Podolu. (Przed zamkiem, po ręce lewej. Zdjęcie własne).

\* Brandenburg: Stadt und Dom. Berlin 1912. str. 2.



Ś-go Gotharda jest taka kaplica dwudzielna, bo podobnie założoną widzimy i w sławnym kościele Ś. Katarzyny również w Zgorzelcu, przy nawie bocznej północnej. Są tu dwa sklepienia toruńskie takie, jakie dochowały się i w Malborku, w zamku (patrz: Dwa zamki polskie w Malborku, R. rys. 25. str. 65.). Jeżeli tego spostrzedz nie może i nie umie żadna książka polska, jest to przykładem, jak my sami zaślepieni jesteśmy i powtarzamy tylko to, czego nas wrogowie nauczają.



Rys: 229. Ostrzeszek z okapem na półkolu zatoczonym z dziadkiem czyli ptasznikiem (lub pazdurem), na którym krzyż z kulą (Zawoja-Wilezna — chata nad potokiem).

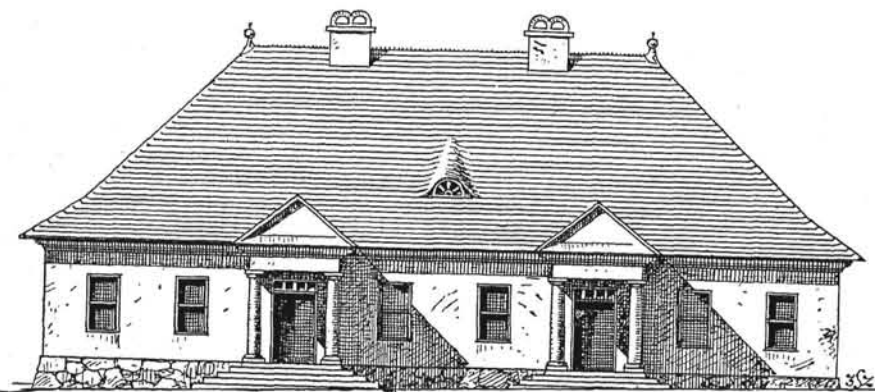
sane zaraz na wstępie Pożogi, posłużyć mogą za naukę dla nas, czém dyszą nasze pamiętki najskryciej pochowane w zakątkach dalekich od kultury wywrotowej. Były tu ławki pod oknem, ponieważ niezawodnie w połowie jednej ganku pierwotnego, drewnianego, a trzysłupowego, były drzwi wejściowe, a w połowie drugiej było okno.

Domów dwuganecz-kowych być musiało mnogo po Polsce całej, ale znikwały i ustępowały miejsca pałacom w stylu angielsko-gotyckim, bo gonienie u nas za małpowaniem lordów było niestety zejściem z gościńca polskiego. Mimo to, co pozostało, świadczy jeszcze o zasobie wzorów bardzo bogatym.

Gloger Z. w Budownictwie Drzewném podaje obraz dworu w Haciszczach, koło Nowogródka, z dwoma gankami całkiem jednakowymi (I. str. 333.). Dwór w Woronicy, także w ziemi Nowogródzkiej, ma również dwa ganki, piętrowe, jeden większy o trzech oknach górą, a drugi o dwóch oknach, a zatem wedle dwudziału, (str. 338.). Dwór

Ganki podwójne po dworach polskich i te sklepienia parzysto koniecznie wprowadzane w prostokacie o stosunku 1:2, to jednolitość utworu kształtowego, zwłaszcza wtedy, kiedy ganki owe były trzysłupowe i miały kształt w rzucie ściśle wedle rysu poziomego powyżej podanego na rys. 26. 27. i 28. (str. 28. i 29.). Parzenica czwartaków jest tu tak samo osnową, jak w kaplicach dopiero co przytoczonych w Zgorzelcu. Parzenice stare w sztuce podhalańskiej w kształcie serca parami występują i to zestawienie parą jest ich podwaliną w twórczości ludu. (Zdobienie i sprzęt. Matlakowski tabl. XLVIII.).

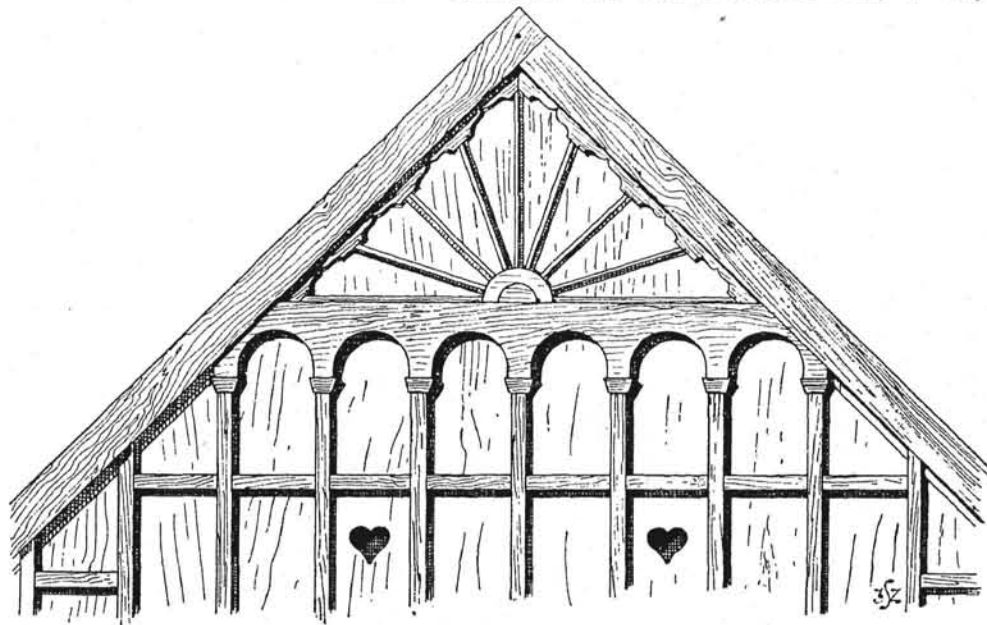
To też i ganki dwa we dworze rodzinnym Zofji Kossak-Szczuckiej, na Wołyniu, opisanym za naukę dla nas, czém dyszą nasze pamiętki najskryciej pochowane w zakątkach dalekich od kultury wywrotowej. Były tu ławki pod oknem, ponieważ niezawodnie w połowie jednej ganku pierwotnego, drewnianego,



Rys: 230. Probostwo dwuganecz-kowe, do dziś stojące na Nérkowie w Czerwonogrodzie.

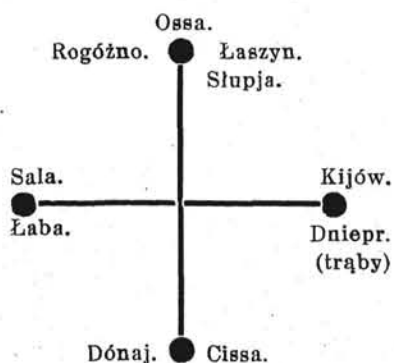
w Lewkowie (Mogilów, Mohilew) Gloger podaje na str. 343., chociaż nie przywiązuje uwagi żadnej do tych dwóch ganków, jakie są jego ozdobą wielce nas zachwycającą.

We Włodzimirzu (właściwie Władzomirzu) Wołyńskim znaleźliśmy kilka domów miejskich o dwóch ganeczkach, tém szczególnych, że występujących po rogach budynku. Każdy ganeczek ma drzwi i okno wedle dwudziału. We wsi Czarnocin, w województwie

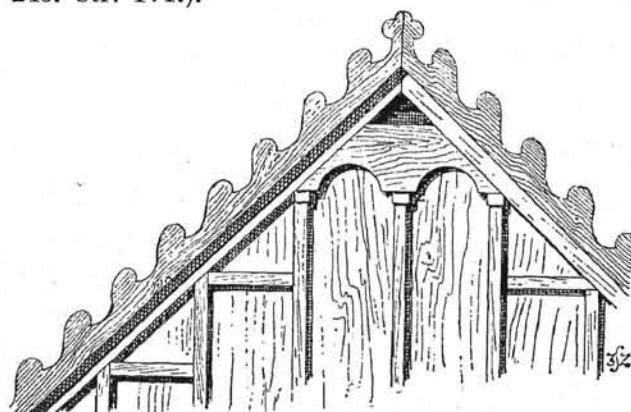


Rys: 231. Szczytnica o sześciu nałęczkach pod słońcem promienistém.  
(Dom stary w Wiśle).

Łódzkiem widzieć można dom dwuganeczkowy. W Kowlu również dochowały się dworki przedmiejskie, założone dla dwóch rodzin, tak, że połowa budynku obejmuje trzy pokoje z kuchnią, sionkę białą i sionkę czarną, z których biała od ulicy ma ganek. To samo powtarza się w połowie drugiej. (Rys. 245. str. 171.).



Rys: 232. Słupy jako wieżyce Bolesława Chrobrego „w krzyż” świata bite.



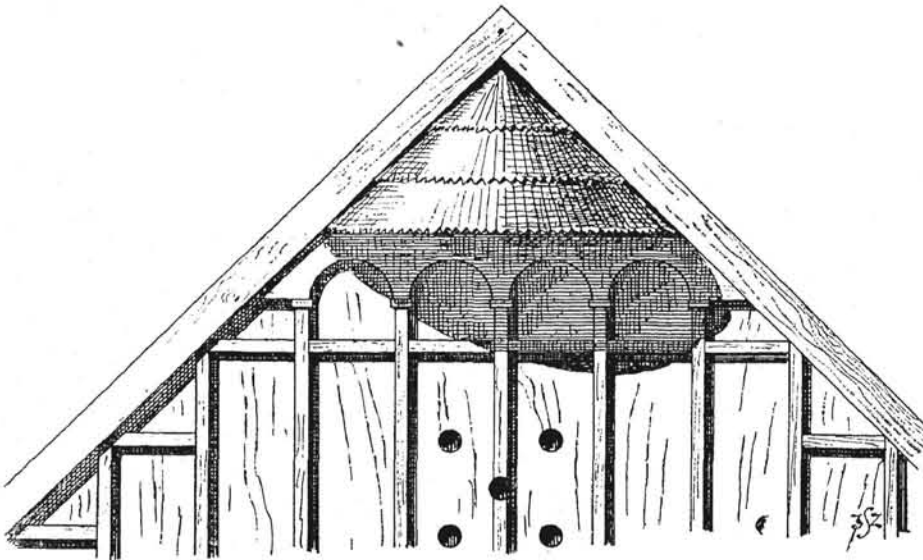
Rys: 233. Szczytnica o dwunałęczu pod trókatem „kalenicy”. Z domu starego we Wiśle, koło kościoła.

W Swoszowicach, pod Krakowem, Łazienki przed latami miały dwa ganki łączące się z podcieniami wzdłużnymi. (Rys. 254. str. 175.).

Nawet Kaczkowski w powieści swojej: „Gniazdo Nieczujów” opisuje „Dwór w Bóbrce, w ziemi Sanockiej, kształtny i jeżeli główną cechą dworków był ganeczek na słupach u frontu to on miał dwie takie cechy, bo miał dwa ganki u przodu, a nawet dwie bramy wjazdne w parkanie dziedzińcowym”.

Czy to czytając Polak nowoczesny jeszcze nie uwierzy w prawo dwojenia sztuki naszej?...

W Krechowie niedaleko Żółkwi dworek koło dworu pańskiego posiada dwa ganeczki dwusłupowe, z drzewa i wyprawione. W Przemyślu na Zasaniu dworek dwuganeczkowy wdzięcz-

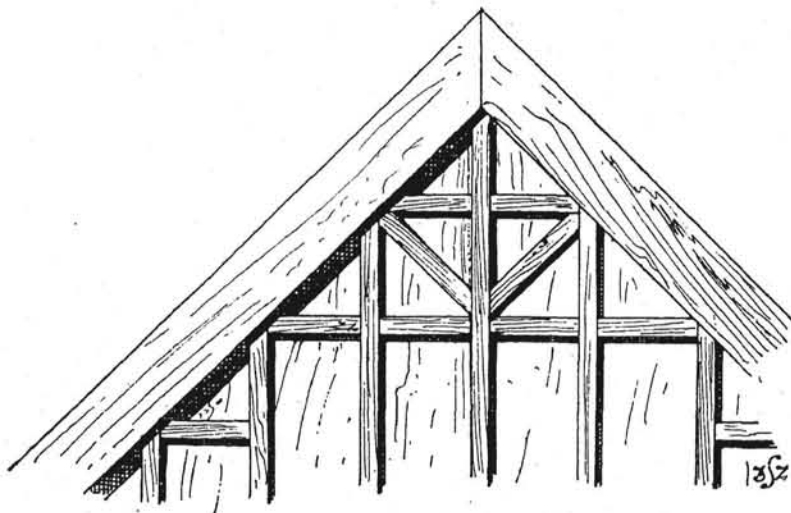


Rys: 234. Przykład ciekawy z Istebnej koło Wisły, na którym ostrzeszek występuje pod krokwiami. Pod ostrzeszkiem dwie pary dwunałcza polskiego.

ny choć skromny. Najpiękniejsze przykłady w Czerwonogrodzie przed zamkiem starożytnym, do którego prowadzi gościniec zabudowany dworkami. Dwa ganeczki ściśle jednakowe widzimy na wiz. 228. str. 161. Opodal na górze w Nérkowie stoi probostwo, należące do kościoła zamkowego. Ma ono znowu dwa ganeczki bardzo udatnie ukształtowane. (Rys. 230. na str. 162.).

W ogóle w tej części ziemi podolskiej do czasów niedawnych można było bardzo często spotkać się z dwoma ganeczkami, bądź po dworach, bądź po domkach małomiasteczkowych. Wiele z tych okazów przepadło w niepamięci w czasie wojny i po wojnie. Jak te założenia miejskie rozwijały dwa ganeczki, okazuje je tutaj wiz. 181. str. 132. z Krzemieńca. Dołem po bokach występują one bogato ustrojone wycinankami na tle ośklenia, co stanowi wdzięk tych ganeczków, w ogóle jeszcze do dziś silnie utrzymywany tu i ówdzie. W Kowlu, Łucku, Ostrogu i Włodzimirzu pełno jeszcze zabytków tego rodzaju. W Krzemieńcu daski dwóch ganeczków łączą się z gankiem piętrowym o 4. przęsłach na 5. słupach.

Jakżeż to ubolewać nam przychodzi w tym miejscu, że Polska, zawsze tak obojętna dla bogactw swoich własnych, do tego stopnia zlekceważyła piękno założeń dwuganeczkowych, iż o nich nikt dotychczas ani nie wspomniał, a naród nasz właściwie niema pojęcia, co to można wydobyć dla sztuki polskiej, z pierwiastków naszych.



Rys: 235. Szczytnica z chaty drewnianej w Istebnej, na górze koło „Wisły”. Deski obite listewkami z krzyżykiem w osi w czwartaku ukośnym. Wzór często powtarzany.

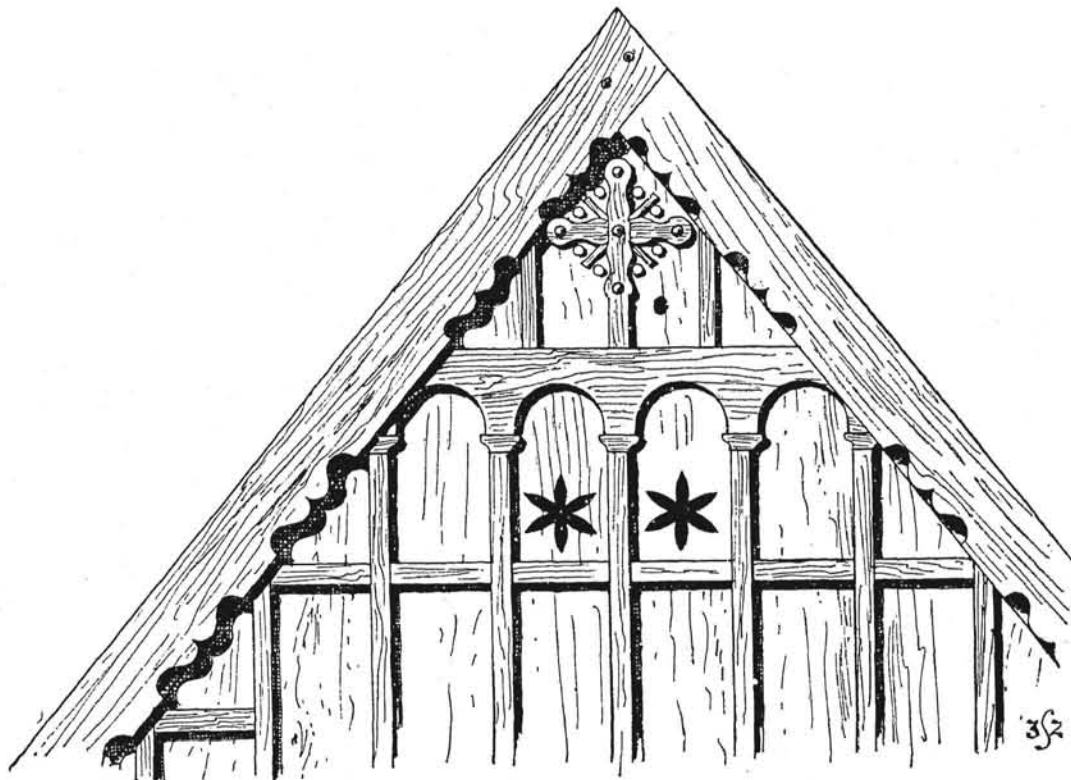
\*

\*

\*

Nasz hymn narodowy w zwrotce czwartej woła: Boże! „Wróć Polsce nową świat-  
ność starożytną!”

Twórca Alojzy Feliński nakazał nam przeto pamiętać o tém, że Ojczyzna nasza miała światność nie tylko za Jagiellonów lub Piastów, ale i dawniej jeszcze, przed dziejami. Jeżeli badacz J. Strzygowski twierdzi, że w Sławjańszczyźnie całe budownictwo drewniane tak świątyniowe, jak i świeckie opierało się o założenia w czwartaku\*, w takim razie czwartak ów nie wynika jedynie z zasady wiązania wieńcowego, lecz po nadto z umiło-  
wania w czwartaku dwóch krzyżów, jak to wykazaliśmy. Stosowanie czwartaków jako



Rys: 236. Szczytnica z krzyżykiem bogato wyrzniętym w osi, oraz z dwoma słońcami, jako okienka wyciętymi z desek na wylot. (Istebna koło Wisły).

kwadratów symbolicznych było uświęceniem pieniądza w świecie najstarszego. Dlatego to pieniądze greckie n. p. z miasta Acanthus w Macedonji mają ze strony jednej lwa pożerającego wołu, a ze strony drugiej czwartak podzielony w **krzyż**, w „kątomir”, ściśle wedle rys. 179. na str. 128. powyżej załączonego.

A zatem światność starożytna nasza była oparta o wiarę i to rzecz najważniejsza. Krzyż, jako znak równoramienny znanym był w starożytności najgłębszej, czego dowodem tarczka brązowa, znaleziona na Węgrzech, a pochodząca najniezawodniej ze sztuki Daków, jako Sławjan. Ma ona w kole do krzyża ustawione czwartaki, złożone z 9-ciu kółek wedle znaku czarodziejskiego. Pokazuje się, jak układ dziewięciopolowy w sztuce polskiej wyłania się z tajemnic dawnością uświęconych\*\*.

O znaczeniu krzyża w samej sztuce ciesielskiej polskiej możnaby osobne napisać dzieło, tak wielka jest ilość wzorów a przykładów w tym względzie. Żyją one ciągle

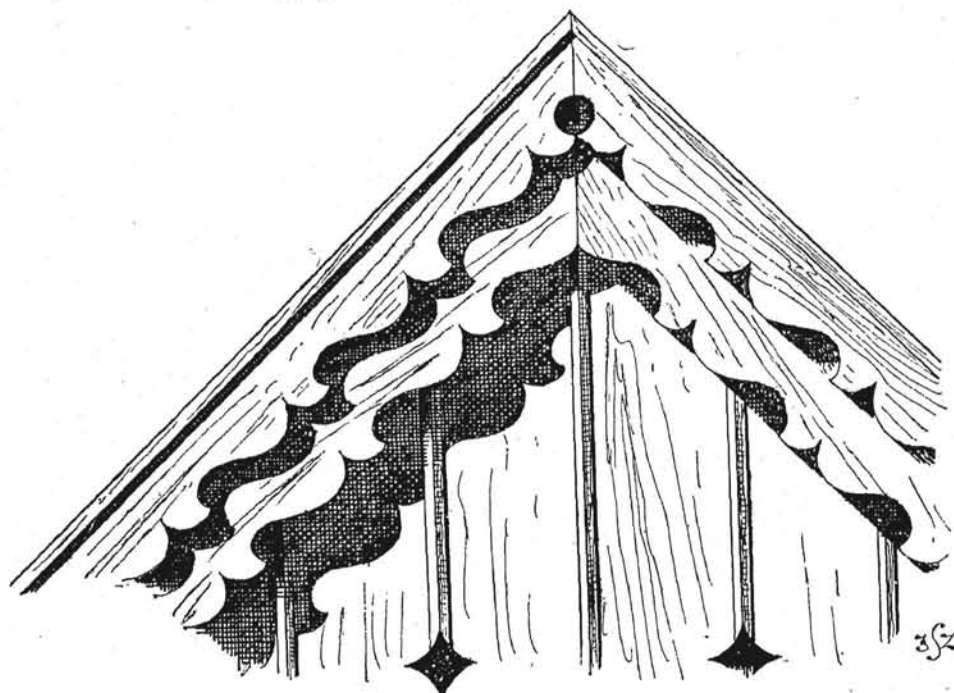
\* Die alt-slavische Kunst. 1929 str. 48.

\*\* Rysunek w dziele: F. Sulimirski: Brązy Małopolski środk. Tabl. I.



wśród nas i niemal na kroku każdym przemawiają do nas świętością swoją, lecz niestety ani badacze, ani miłośnicy nasi nie widzą ich wcale i dlatego nie uznają. Jedno atoli podnieść należy, że prawo dwojenia czyli połowienia oraz dwudział polski od osi koniecznie poczynający na prawo i na lewo, to wyniki ściśle biorąc z założenia w krzyż pochodzące. W obyczajach dawnych i zwyczajach często krzyż stosowany, w ubiorach i haftach wzory krzyżowe służą za osnowę główną. Przywiązanie do krzyża i umiłowanie znaku jego wnikło w życie przodków naszych, za posłuszeństwem wedle nauk kapłanów i mędrców jeszcze z okresu Światowida.

Cnoty wszystkie ojców naszych wielkich pochodziły głównie z miłości krzyża. Przez wiarę w krzyż świata patrzono na piękno ziemi i dlatego można śmiało powiedzieć, że cieśla patrzy na sztukę swoją „w zachwyceniu widzenia“ (wedle Pisma świętego).



Rys: 237. Szczytnica ganeczku z „Wisły” przy gościńcu. Koronka od góry podwójnie wycinana w linje „esownic”. Przykład prawa dwojenia.

Młodzież polska najszczytniej ku wzniosłości zmierzająca zwała się: „Promieniści”. Oni to bili promieniami na wsze strony i wszędzie szukali dobra i wszędzie widzieli serce a sumienie z ducha, tylko dla ducha. Ich to słowa: „W ślachtetnym domu, znanym tylko z cnoty“, żyć może Sarmata dla krzewienia myśli przewodniej, w obronie krzyża i wiary!

Tak jest! „Z filareckiego świata powstanie zmarły Sarmata!“ — Nie żadną siłą inną do życia dalszego powołany tylko wiarą do krzyża i miłością krzyża.

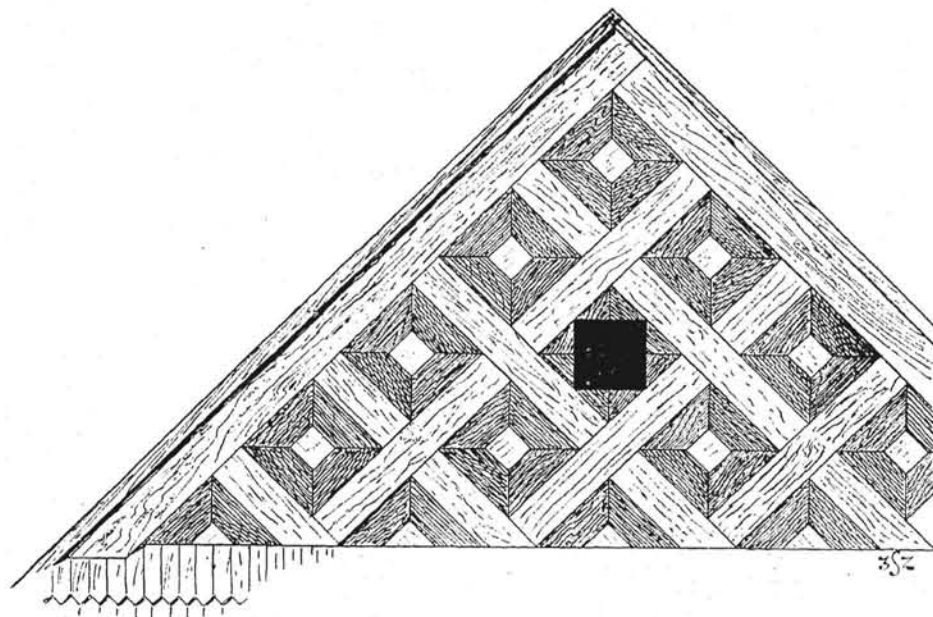
Sztuka ludowa cała od południa na północ i od zachodu na wschód to obraz jeden głównie do krzyża zbudowany i rozwinięty. Nie naliczylibyśmy wzorów, które najdobitniej to potwierdzają. Spójrzmyż raz jeszcze na rysunki nasze w Cieślietwie wyżej podane i rozważmy dokładnie, co w nich najdonioślejsze?... Krzyż i krzyż!...

Prawie wszystkie rysunki nasze, jakie mieszczą się tutaj w „Cieślietwie polskim“, oraz jakie podaliśmy w r. 1916. w „Polskim Bud. Drewn.“ przykówiają uwagę naszą tym wyrazem najosobliwszym, że wychodzą **z krzyża** a jednak rzecz przedziwna, iż tego



nikt a nikt nie uwydatnił i nie zaznaczył. Całe założenia do krzyża, to układy dośrodkowe (bizanckie), podkład ogólny dla dwudziału to wyjście od krzyża, prawo połowienia i dwojenia to wynik idący z dwóch krzyżów, wreszcie dwunależcze polskie sarmackie, to tylko w znaku krzyża...

Czasy dzisiejsze, sprowadzające wszystko do poziomemu ciała i ziemi, nie posiadają zdolności ku zrozumieniu, czém jest prawdziwa podnieta serdeczna dla objawienia polotów najpodnioslejszych, ku niebu. Jak nie można wydobyć z chemji ani odrobiny złota i nie podobna sztucznie otrzymać kropelki krwi prawdziwej, tak praca mechaniczna i zarobkowa nie odsłoni przed nami istoty ducha nadziemskiego i nie przywiąże uwagi do serca wiarą zasilonego. Aby pojąć znaczenie krzyża w sztuce ciesielskiej polskiej nie pomogą dociekania rozumowe wedle wzorów jałowizny nowoczesnej, zamykające się na przykład



Rys: 238. Szczyt domu z Kosaowa na Pokąciu (Pokucie) koło Śniatyna. Rozdoba ze samych czwartaków złożona, przedzielonych listwami ukośnemi.

w ślęczeniu, dokąd rozciąga się zasięg urojonego naśladownictwa tego lub owego. Nie! nie taka ciasna nauka, czysto szkolna, ma nam pomódz gwoli ocenienia wartości najwyższej, która tkwi w znaku krzyża.

Uspodobienia dzisiejsze, widzące wszędzie tylko zysk i towar do kupczenia, nie nadają się ku pojęciom tak górnym, jakimi mówią szczegóły Ciesliwa polskiego. Bez przesady oraz bez wysiłku określić natomiast można, że nie tak nas nie utwierdza w niezłomności przekonań o Posłannictwie Polski, jak właśnie ten świat kształtowań, który wszędzie i zawsze stoi tylko przy znaku krzyża.

Sztuka ludowa polska przez rozwiązywania utworów swoich w krzyż głosi i rozpowszechnia ten sam „Rząd Boży“, jaki mądrość prawdziwa uznaje. Wszystkie krzyże i znaki uświętobliwienia zapomocą słońca, krzyża, gwiazd i promieni światłości wiekuistej, to nie innego jak okazywanie, jaką ma być Polska Chrystusowa.

Człowiek to nie szkielet mięsem i ciałem okryty, lecz człowiek to naczynie ducha i woli!... Stąd to pochodzi, że pod Babiogórą ręka cieśli w ustroni oderwanéj od gorączki świata po szczytach, gankach, dymnikach i kapliczkach kładzie znaki kielicha, jako naczynia duchownego. (Rys. 188. str. 136., rys. 193. i 194. str. 139.).